KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 15go Lutego 1868 r. | № 37. | Lat 47. | Dnia 3 (15) Lutego 1868 r.

Sobota. | Rano zimna st. 6, w połud: z. st: 4. Wyso. wody st: 7 c. 5 (przybywa) | Przybyło dnia g. 2 m. 15. | Jutro, Śtej Juljanny Panny Męcz:. Pojutrze, ŚŚ. Sylwina B. i Donata M.

— Jutro, w Kościele Śgo DUCHA, przy rogu ulic Długiej i Freta, przypada doroczny Odpust Śgo Walentego. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem Odpustów Kościoła.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Majorowie: Inżynierji: *Danensztern* i *Kwasznin-Samarin*, oraz Jenerał-Major *Poźniak*, z Petersburga; Gub: Cywilny Warszawski Pułkow: Baron *Mendem*, z Ciechocinka.

— ≋. — „Opowiem państwu bardzo zabawną historję."

Prawie dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto można ręczyć, że kto tak zaczyna ten zwykle śmiechu nie wzbudzi w słuchaczach, i tylko sam sobie odda przyklask wesołości, powtórzony słabym echem przez kilku ludzi grzecznych i wyrozumiałych na cudze miłostki własne.

W tem właśnie niedogodność wszystkich pism, artykułów, sztuczek teatralnych, rysunków etc. etc., które z góry humorystyczną przysądzają sobie nazwę. Widz, słuchacz, czytelnik, przystępują do rzeczy z przekonaniem uzasadnionem z góry tytułem i zakresem dzieła, że przynajmniej ubawią się trochę, że nie znużywszy się, wolno im będzie się uśmiać i zapomnić choć na chwilę o dziennych troskach. A śmiech, to dobra rzecz, dopomaga do strawności, gimnastykuje przyjaźnie muskuły twarzy, i usprawiedliwia wiele bardzo rzeczy. Kto się rozśmiał, ten zbył się gniewu, kto się rozśmiał ten przebaczył, kto się śmieje ten już złej myśli nadal nie żywi.

A naturalnie mówimy tu o śmiechu szczerym otwartym, śmiechu z całego gardła, o takim właśnie jakim my tu wszyscy śmiać się umiemy, a raczej umieliśmy.

Ale jakiż zawód gdy zamiast śmiechu przychodzi skrzywienie ust oznaczające się, że się znudziliśmy za własne pieniądze. Bo jeżeli ktoś nas bawi darmo, temu można przebaczyć jeszcze jeżeli nie osięgnął celu, poczciwy człowiek miał dobre intencje, niech mu dowcip lekkim będzie. Ale za bilet, za książkę, za publikację jakąś zapłaciliśmy tyle a tyle i uradowani, niesiemy do domu ten skarb wesołości, a tu śmiechu ani rusz. I usta zamiast śmiechu wykrzywiają się do ziewania, chcielibyśmy się bawić, a tu na sen się zbiera.

Od pewnego czasu mnoży się humorystyka u nas. Oprócz Kurjera Świątecznego, który z urzędu już musi być dowcipny; różne inne pisma, wyznaczyły sobie dział mniejszy lub większy humorystyce poświęcony. Rysunek największą tu gra rolę, on stał się obecnie głównym illustratorem dowcipu, wspomagając się podpisem lub dewizą niby komentarzem do dzieła, które o tyle lepsze o ile łatwiej bez takiego komentarza obejść się może. Otóż przez takie rysunki i za ich pośrednictwem zjednał sobie zasłużenie (co się nie zawsze innym zdarza) wielki odgłos pan Franciszek Kostrzewski, utalentowany malarz obrazów charakterystycznych i rodzajowych.

Kostrzewski oprócz wielkiego rodzimego poczucia, dozwalającego mu czerpać z natury wzory i studja pełne życia i prawdy, posiada dar postrzegawczy i rzeczywisty dowcip. Umie patrzeć, zbierać i pamiętać, a to rzecz ważna. Strona charakterystyczna i śmieszna przedmiotu, staje mu odrazu jasno w oczach.

Ale Kostrzewski powiedział sobie; mam być dobrodziejem drugich, wolę być własnym swoim dobrodziejem, co wszakże nie stanie na przeszkodzie humorystycznemu wsparciu jakiem tutejsze pisma czasowe zasilane, chcę jednak uczynić coś samo przez się.

Powiedział to sobie i uczynił.... Muchę.

Tytuł dobry, forma i zakres tego dziełka odpowiadają warunkom w takich razach wymaganym. Więc przeciwko zewnętrznemu pozorowi publikacji, nie mamy nic zgoła. Ale dusza humorysty, jak ów skarb skąpca w ziemi zakopany, leży w dowcipie, który trzeba na jaw wydobyć i uczynić dla każdego zrozumiałym. I to nie dosyć jeszcze, bo humor w rzeczywistem i dobrze pojętem znaczeniu tego wyrazu, powinien mieć pewną donioslość moralną, nauka z niego płynąć musi, poprawa ma być jego wynikiem, tem bardziej że im broń ostrzejsza, tem donioślejszych po niej skutków oczekujemy.

W Musze niestety niewidzimy tego. Spotykamy się tam z licznemi żartami, tu i owdzie pozbieramy, nie ujętemi w żadną systematyczną całość, i ponemi, dobnemi do owych anegdotek bez żadnej doniosłości, które sobie ludzie po smacznym obiedzie, przy kieliszku wina, po setny raz powtarzają. To już nie humorystyka, to karykatura anegdotyczna, rzecz mijająca bez śladu, i nie zasługująca na illustrowanie jej ołówkiem, i oparafowanie podpisem. Przypadek wszystkiem rządzi, uśmiech dobrego humoru jest przewodnikiem, ale co nas samych bawi, nie zawsze bawi drugich. Taka to natura ludzka jesteśmy wyrozumialsi dla siebie niż dla innych.

Przedrwiwać wolno tym tylko, którzy sami coś uczynili, a jesteśmy dalecy jeszcze od tego. Śmiech może być wypoczynkiem, czasem wejściem w siebie, ale nie pustą zabawką i zasadą życia. Śmiać się dla śmiechu tylko, to gorzej niż czynić sztukę dla sztuki, bo kto się wiecznie pusto śmieje ten zapomina, a trzebać o wielu rzeczach pamiętać. Tak jest, trzeba pamiętać chociażby o tem tylko, że kto się na żartach z życia

wyłącznie zaprawi, temu już nie uwierzą chociażby z poważniejszej chciał je potem brać strony.

— Ś. p. Ignacy-Dominik *Lesiński*, b. właściciel Apteki i współwłaściciel Instytutu wód mineralnych w Warszawie, zszedł z tego świata, d. 12 b. m, w dobrach Widzów, przeżywszy lat 83. Nabożeństwo żałobne, odbędzie się d. 17 b. m. to jest w Poniedziałek, o godzinie 11ej, w Kościele Powązkowskim, poczem nastąpi pochowanie zwłok w grobie familijnym na tymże cmentarzu, na które pozostałe Dzieci i Wnuki, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, zapraszają. (1772)

— Ś. p. Elżbieta z Bonessów Porębska, w wieku lat 72, opatrzona Św. Sakramentami, w dniu 13 Lutego, rozstała się z tym światem. Pozostała familja, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Św. Krzyża, w dniu 16 Lutego r. b., o godz. 4ej z południa. (1814)

— Dzisiejszej nocy, pokazały się na niebie trzy słupy jasne i trzy gwiazdy pomiędzy słupami.

— List otwarty otrzymany od jednej z młodych naszych czytelniczek, drukujemy w całości i bez zmiany, jako dotykający ważnej bardzo kwestji. „Muszę Ci też powiedzieć Geniu kochana gdziem wczoraj była i świeżo pod wrażeniem wizyty mojej do ciebie piszę. Obiło ci się może czasem o uszy tak jak i mnie o jakichś Ochronach dziatek Towarzystwa Dobroczynności, które dla większej nas liczby młodych, z wstydem upokorzenia wyznać dziś muszę, były jak dobrze ktoś to już wykrzekł: „mową o żelaznym wilku“. Nie wiem zkąd, ale zapewnie z łaski BOGA zesłane natchnienia, przyszła mi chęć zobaczenia jakiej Ochrony. Zapytałam o najbliższą mieszkania naszego, wskazano mi Ochronę VI, na Browarnej ulicy położoną. Trafiłam tam właśnie na obiadową godzinę, bo z powodu, że w tejże Ochronie jako jednej z 9-ciu przeznaczonych na rozdawanie w czasie tak ciężkim, jak teraz 50 porcji dla biednych z miasta, który to obowiązek Towarzystwo Dobroczynności tak w funduszach ograniczone, że biedę z dnia na dzień łata jak może,—na siebie przyjęto. Dziatki więc w Ochronie o godzinie 1ej z południa posiłek dostają. Niezgadłabyś nigdy, z czego się ów obiad biednych dziatek składa. Oto dostają miseczkę krupniku na mięsie niby (funt mięsa na 25 porcji, kaszy jęczmiennej kwarta na tyleż). I to jedyny posiłek dzieci teraz w Ochronie, przeplatany raz na tydzień zacierką z mąki, a drugi raz grochówką. W lepszych czasach do grochu dodawano kapusty, do kaszy kartofli pare, dziś brak tego, i chyba cudem jakimś Towarzystwo Dobroczynności jest w stanie i na to wystarczyć. Mimowoli nasuwa się porównanie Towarzystwa z ową świętą *Kaną Galilejską*. Nieuważając jednak na tę szczupłą strawę, garnie się coraz większa liczba dziatek do Ochron; dowód, że coraz więcej rodzice oceniają dobrodziejstwo tych ewangelicznych zakładów. Panienki rówienniczki nasze wiekiem i chłopczyki, wartoby, żeby poszli przypatrzyć się tym może głodnym, ale wesołym i pogodnym twarzyczkom i skosztowali ich obiadka; a niezawodnie mniej smaczna lub mniej lubiona potrawa podawana na stół ich, niewykrzywiłaby usteczek smakoszom. Uprosiliby rodziców, by w miejsce pączków tych Zapust, dawali im bułeczki dwu-groszowe, a zaoszczędzone cztery lub ośm groszy na każdej sztuce (stosownie z jakiej cukierni), na tym jednym przysmaczku, obróciliby na kupno chleba razowego funt po siedm groszy, i kilka bułek jego dziennie, zaofiarowaliby najbliższej sobie Ochronie, przeznaczając funt jeden na czworo dzieci. Na 80 dzieci, np. znajdujących się w Ochronie, o której mówię, bo tam dla szczupłości lokalu, nieprzyjmują więcej dzieci, wypadałoby dziennie funtów 20 chleba, czyli kopiejek 70, a na tydzień czyli na dni sześć (w Niedzielę Ochrona zamknięta), wyniosłoby sumę rubli 4 kop: 20. Czyż w naszym jednym Cyrkule niekonsumujemy my młodzi za większą sumę pączków dziennie. A że każdy prawie Cyrkuł ma swoją Ochronkę i Młódź innych Cyrkułów poszłaby za naszym pewną jestem przykładem i przez te parę ciężkich miesięcy, małą prywacją naszą, jakże słodki spełnilibyśmy obowiązek. Ponieważ sumka moja pączkowa pojedyńczo jako jedynaczki jest za małą, umyśliłam naprzód odezwać się do ciebie, znając twoje serduszko Geniu kochana, byś z siostrą Manią i braciszkami przyszła mi w pomoc, składając do naszego kółka i dalsze kuzynki i koleżanki z pensji, a bracia twoi przemawiając również do swych kolegów szkolnych. Wkrótce skompletowałaby się niezawodnie wystarczająca na chleb sumka. — Szkoda, że tak późno wezmiemy się do naszego dzieła, bo połowa Zapust już minęła; ale przecież po pączkach nastają maślne ciastka i torty, a wreszcie, jeżeli jeszcze bieda Towarzystwu Dobroczynności przeciągnie się, i jeżeli dziatki dłużej jeszcze bez chleba zostaną, bo dziennie dawniej raz lub dwa, stosownie do długości dnia, chleb dostawali; to na Święta Wielkanocne zrzeczemy się owych wykwintnych *Mazurków*, poprzestając na plackach i babkach.—Postępowanie nasze w tym względzie, choć *arbitralne* może; zyska przyzwolenie rodziców naszych kochanych, którzy tak się cieszą każdym dobrym postępkiem lub czynem dzieci swoich!—S. M.

— Jedno z pytań społecznych dzisiejszych polega na tem: jakim sposobem dać większy udział robotnikom fabrycznym w przemyśle przy którym pracują? Dotychczas stał z jednej strony kapitał i myśl, bez których praca robotników istnieć nie może; z drugiej strony taż sama praca, bez której współudziału kapitał i myśl daremnieby prawie istniały. Pytanie to coraz głośniej odzywającemi się wymaganiami podnoszone, w części zostało rozwiązane przez Stowarzyszenia robotników zwane współdzielcze (kooperacyjne), z jakich jedno zwane „Pionierów z Rochdale“ w powodzeniu się rozwija od lat kilkunastu. Nie wszędzie jednak środki w Rochdale użyte i naśladowanie tu i owdzie dadzą się zastosować. Zanim taka współka zbierze sobie kapitał, bez którego nic ważniejszego zrobić nie można, wiele czasu upłynie, i wiele trzeba przyjaznych okoliczności. Inny sposób podobny nieco do tego, którym u nas ś. p. hr. Brzostowski chciał uwieńczyć Instytucję fabryczną w Sztabinie w Gub. Augustowskiej, ma być próbowany w Niem-

czech.— Berlińska gazeta ludowa (Volkszeitung), ogłasza okólnik podany przez niejakiego Wilhelma Borchert'a do jego własnych robotników fabrycznych i officjalistów. Właściciel ten ocenia swoje zakłady (budynki, narzędzia, machiny, zapasy materjałów, towary i t. d.), i cały stan czynny swego interessu, po potrąceniu małoznaczących długów, na 300,000 talarów. Całą tę summę rozdziela na 6,000 części udziałowych, wydając na nie akcje po 50 talarów, albo jak żądają robotnicy na 12,000 części po 25 talarów—i pragnie odstąpić te części tym, którzy do fabrykacji się przykładali swą pracą. Na początek, wypuści jeszcze w r. b. dziesiątą część akcji, a $^{9}/_{10}$ zatrzyma przy sobie. Kupić akcję może każdy kto rok przynajmniej w fabryce pracował, a właścicielowi znany jest jako porządny człowiek. Pojedyńczy robotnik może więcej niż jednę akcję kupić; ale choćby nie kupił żadnej, pozostaje w robocie, a niemniej udział jego w korzyściach będzie się prawie równał korzyściom właściciela akcji. Kto zaś będzie i właścicielem akcji i robotnikiem, ten podwójnie będzie korzystał. Wszyscy właściciele akcji utworzą stowarzyszenie, które z łona swego wybierze trzech członków, na przewodników czyli komitet—a to niezależnie od właściciela. Po zamknięciu rocznych rachunków połowa czystego zysku pójdzie na robotników, bezwzględnie na to czy mają akcje lub nie; ta część zysku rozdzielona będzie na stałych i czasowych robotników, na tych którzy pracują na godziny lub od sztuki, w miarę jak się swoją pracą przyłożyli do powodzenia zakładu—tylko że stosunek zysku dla pracujących stale, będzie nieco większy. Druga połowa zysku przypadnie akcjonarjuszom podług wysokości pieniężnego ich udziału. Tamta część zysku zwać się będzie „Bonus", ta druga „Dawidenda".

(Gaz. Pol.)

— W imieniu całej rodziny, składając najczulsze podziękowanie osobom, które obecnością swoją w dniu 12-tym b. m., na pogrzebie ś. p. Antoniny z Michałowskich *Paszkowiczowej*, oddały hołd zasługom zmarłej, czuję się w obowiązku oświadczyć, iż lubo osierocona stratą matki i pozbawiona jej przewodnictwa nieprzestanę jednak i nadal pensji prowadzić, i wszelkich dokładać starań, abym położonemu we mnie zaufaniu jak najlepiej odpowiedzieć mogła. Przełożona Pensji Wyższej Żeńskiej, przy ulicy Królewskiej, Nr 412*E*.—Marja z Paszkowiczów *Gutman*.

— Przed dwoma dniami, oficjalista Szkoły Głównej p. Omiljanowicz, ojciec kilkorga dorastających dzieci, niósł 30 rubli zawinięte w kwit gimnazjalny, celem opłacenia wpisowego za syna, a następnie za dwie córki, umieszczone w Rządowej Pensji. Te pieniądze, z trudem zaoszczędzone, zgubił — i łatwo pojąć w jak dotkliwym znajdował się kłopocie. Tymczasem, w kilkanaście godzin później, Inspektor gimnazjum drugiego zawezwawszy p. Omiljanowicza, oddał mu owe 30 rubli, oświadczając, że zostały znalezione przez ucznia Szkoły Głównej, który domyśliwszy się z kwitu ich przeznaczenia, natychmiast odniósł je Inspektorowi gimnazjum wymienionego na tym kwicie i mimo nalegania, niechciał wymienić swego nazwiska. Rzecz zgubiona, nieprzestaje być własnością poszkodowanego; znaleziona, nie należy do tego, który znalazł; oddać ją, świętym jest obowiązkiem.— Jednakże z przyjemnością notujemy ten fakt, jako dowód, że niebrak ludzi rozumiejących i spełniających ten obowiązek. Jeżeli młodzieniec, który znalazł te pieniądze, jest sam ubogim, zasługuje na pochwałę, że niedoznał pokusy zasilenia się cudzą własnością. Jeżeli nie jest ubogim, i wtedy jeszcze zasługuje na pochwałę, że zataiwszy swoje nazwisko, nieszuka chluby z dopełnienia prostego obowiązku.

— Koncert wokalno instrumentalny Pana Józefa *Epsteina*, śpiewaka, odbyć się ma podobno w przyszłym tygodniu w Sali Warsz. Tow. Dobroczynności.

— Dnia 4go b. m., jak donosi „Kurjer Lubelski", w kościele Katedralnym w Lublinie, odbyła się instalacja JKs. Feliksa Kwiatkowskiego, Kanonika gremialnego Katedry Lubelskiej, na Prałata tejże Katedry. Nowo instalowany Prałat, oraz Proboszcz m. Tomaszowa, odebrał święcenie Kapłańskie w r. 1812, a urodził się w r. 1789.

— P. Langer, któremu do czasu opuszczenia, z powodu słabości zdrowia, przez Prof. Jakuba Natansona katedry chemii w Szkole Głównej, Warszawskiej, powierzony miał wykład chemii organicznej, obecnie otrzymał nominację, jako Profesor przy tejże katedrze. D. 31 z. m., P. Langer, jak donosi „Tygodnik Lekarski" miał prawem przepisaną próbną prelekcję, jako stały obecnie członek Wydziału matematyczno-fizycznego.

— Od dni kilku w Alkazarze, przy ulicy Królewskiej, daje widowiska truppa Śpiewaków Niemieckich, pod dyrekcją P. Plambek, niegdy aktora Teatru Hamburskiego. Oprócz śpiewów, towarzystwo to przedstawia także i całe komedje lub krotochwile.

— Wczoraj znowu tyle napadało śniegu, iż ukazały się na mieście sanki po raz już trzeci, jeżeli nie czwarty tej zimy. W rannych godzinach było bardzo ślizgo; dało się to mianowicie uczuć naszym gosposiom na targ za Żelazną-Bramę, jako w dzień Piątkowy dążącym.

— ℵ — Zwracamy uwagę Czytelników na zamieszczony niżej program koncertu jutrzejszego, na którym posłyszeć mamy od tak dawna oczekiwane „Sonety" Moniuszki. Pamiętamy dobrze jak wiele osób nie mogło być na koncercie, na którym się „Widma" tegoż kompozytora wykonywały, z tego powodu, że zabrakło biletów. Przypominamy więc, że dzisiaj jeszcze nie wielka ilość biletów jest do sprzedania, lecz jutro starać się o nie już byłoby zapóźno.

— Podajemy tu program koncertu Stanisława *Moniuszki*, Dyrektora Opery, mającego się odbyć jutro w salach Redutowych, o godzinie 1ej z południa, ze współudziałem Panny Desirée *Artôt*, Amatorów, Artystów Opery, Chóru i Orkiestry Wielkiego Teatru. Część Isza: „Sonety Krymskie," A. *Mickiewicza*, muzyka Stanisława Moniuszki. 1. Wstęp, (wykona Orkiestra). 2. Cisza morska, (P. Koehler i Chór). 3. Żegluga, (Chór). 4. Burza, (P. Koehler i Chór). 5. Ruiny, (Chór). 6. Noc, Kwartet, (wykonają Panny: Graetz, Rybicka, PP: Cieślewski i Prochazka. 7. Czatyrdach, (Chór). 8. Pielgrzym, (P. Koehler). 9. Epilog, (P. Koehler i Chór). Część IIga: *a*) Serenada, Gounoda, *b*) La Calesesa, piosnka Hiszpańska, *c*) La Coquette, Mazur Chopina, (Panna Artôt). 2. Marsz weselny z opery

„Paria,“ S. Moniuszki, (Orkiestra). Cena miejsc: Bilet numerowany do sali do pierwszych rzędów, rs. 3 i k. 2½ na ubogich; bilet numerowany do sali do dalszych rzędów, rs. 1 k. 50 i k. 2½ na ubogich; bilet do galerji, k. 75 i k. 2½ na ubogich. Biletów nabyć można w księgarniach: PP: Gebethner i Wolff, J. Hoesika, M. Orgelbranda, i G. Sennewalda.

— Wiadomo że zagranicą, zwłaszcza w Paryżu i Wiedniu, dorożkarze, przed uzyskaniem pozwolenia na pełnienie swego fachu, muszą zdawać eksamin z dokładnej znajomości ulic miasta i przedmieściów. Niebyłoby od rzeczy, aby i nasi składali podobny eksamin. W tych dniach, mieliśmy zdarzenie, że dorożkarz mając jechać na wskazaną ulicę, co raz bardziej oddalał się od niej, nareszcie wyznał, że niewie gdzie jej szukać; jednak szło o ulicę będącą w środku miasta i bardzo uczęszczaną. Z początku zdawało się, że dorożkarz wybiera tylko lepszą drogę, bo zarozumiale zapewniał, że wie co robi; dopiero gdy się przyznał, że wie co robi, ale niewie gdzie jedzie, wyprowadziliśmy go z kłopotu, nie zyskawszy na czasie, któregośmy chcieli za pomocą 20 kopiejek oszczędzić.

— W Towarzystwie „Harmonia“ w dniu 22 b. m., t. j. w przyszłą Sobotę, danym będzie *bal*, rozpoczynający się o godz: 9ej z wieczora, na który wstęp tylko za biletami dozwolony będzie. Bilety dla Członków i ich rodzin, oraz dla gości przez tychże wprowadzonych, wydawane będą codziennie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Długiej, w pałacu Dückerta, w godzinach wieczornych, do włącznie dnia poprzedzającego zabawę t. j, do Piątku. (1770)

— Złożono od K. w naszej Redekcji, paczkę łebków od cygar, dla Warsz. Tow. Dobroczynności.

— *Sieradz, dnia 11go b. m.*—Szanowny Redaktorze! Gościło u nas czas krótki towarzystwo artystów dramatycznych, pod kierunkiem Pana Lucjana Ortyńskiego, z Kalisza, dało ono tylko dziesięć przedstawień, w ujeżdżalni wojskowej. Budynek ten zupełnie był niedogodnym dla teatru, głównie dla tego, że niepodobna było należycie go opalić, a przytem szczupłość sceny nie pozwalała dać odpowiedniej wystawy do większych sztuk, sam dostęp do teatru był bardzo niewygodny. Publiczności jednak zawsze było pełno, bo też przyznać należy, że towarzystwo Pana Ortyńskiego zasługiwało na to. Ze wszystkich sztuk, jakie były tu przedstawiane, najlepiej udały się następujące: „Miłość i Intryga“ Szyllera, „Staroświecczyzna“, „Pamiętniki Szatana“, „Było to pod Wagram“, „Godzina Małżeństwa“, „Arcy-dzieło nieznane“, „Mieszczanie i Kmiotki“, „W Gabinecie Jego Ekscelencji“, „Papugi naszej Babuni“ i „Łobzowianie“. Co do indywidualności żeńskich, Panie: Łukańska, Ortyńska i Podolska, są to nie źle już utalentowane artyski; Panny: Czapska. Rudnicka i Wodzińska, są sympatyczne i obiecujące dla sceny. Z mężczyzn, śmiało można powiedzieć, że tylko dwóch, to jest Panowie: Kaliciński i Cybulski, byli filarami tutejszego teatru i ulubieńcami naszej publiczności. Pana Ortyńskiego widzieliśmy tylko dwa razy na scenie, był chory, i dopiero wystąpił w ostatniem przedstawieni pożegnalnem. Za udowolony z przyjęcia w Sieradzu dyrektor teatru, przed kilkunastu dniami wyjechał z towarzystwem swoim do Kielc. Żałujemy bardzo, że tak krótko bawiło u nas towarzystwo Pana Ortyńskiego, a tem samem pozbawieni jesteśmy znowu tak miłej rozrywki; daje się słyszeć Pan Okoński, powiększywszy swoje towarzystwo, zamyśla z Wielunia do naszego miasta zawitać.

— W dniu 31 z. m., zmarł w Paryżu po długiej i ciężkiej słabości, Tadeusz *Górecki*, znakomity malarz obrazów religijnych. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu w Montmorency.—Pokój jego duszy!

— W Wolicy na Szlązku, umarł niedawno Jan *Lembicki*, dożywszy póżnej starości, bo mając lat 109. Był on ostatnim żołnierzem Gwardji utworzonej ze szlachty za Cesarza Leopolda IIgo. Do ostatnich dni życia, zachował przytomność umysłu, a co nadzwyczajnego, wzrok tak silny, że czytał codziennie po kilka godzin, bez okularów.

— Na posiedzeniu dnia 10go b. m., oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, przystąpiono do wyboru składu biura oddziałowego na rok następny, skutkiem którego pozostaną nadal na swych stanowiskach, jako przewodniczący Profesor Doktor Skobel, jako delegowany do Komitetu Profesor Doktor Piotrowski, a jako Sekretarz Doktor Oettinger.

— W tych dniach przedstawioną będzie na scenie w Krakowie 5cio-aktowa komedja: „Szkoła obmowy“, tłómaczona i przerobiona dla sceny polskiej, przez Wojciecha Bogusławskiego, która po raz pierwszy graną była w Warszawie, w obecności Króla Stanisława-Augusta, w 1793 roku.

— Wyszło zapowiedziane oddawna we Lwowie Album Żółkiewskie. Przygotowuje także pan Szajnok dalszy ciąg szkiców ś. p. Artura Grotgera z jego teki, w której prześliczne pozostały rzeczy.

— Przytem samem niezmiernie usposobieniu Wrocławskiego targu na wełnę, doszedł obrót zeszłotygodniowy do mniej więcej 1100 centnarów. Ilość ta składała się po największej części z Galicyjskiej i z Królestwa Polskiego jednostrzyżnej po cenie 60 do 72 talarów, garbarskiej po 54 do 59 talarów i szlązkiej po 70 do 90 tal., którą nabyli częścią krajowi fabrykanci, częścią nadreńscy i austryaccy komisjonerowie. Zresztą sprzedano jeszcze większą partję towaru węgierskiego i mierną partję pięknych loków po cenie 50 do 55 talarów. Ceny w ogóle pozostały też same co dawniej; widocznie jednakże ustaliły się takowe.

---

mym, a w wielu razach i lepsze otrzymywać możemy od zagranicznych. Zbywa nam na walcowniach, hamerniach miedzi, na wielką skalę. W „Gazecie Warszawskiej" Ner 58 r. z. 1867, umieszczone jest ogłoszenie o nowo powiększonym zakładzie walcowni i hamerni i pieców do topienia i rafinowania miedzi. Powiedziano tam, że walcownia postawiona jest w możności dostarczania blach, den i szal, wymiarów 8 stóp i 3 całe szerokości średnicy, czyli 3 arszyny i 5 werszków, z materjału najlepszego, to jest rafinowanej miedzi, tak w blachach, dnach potrzebowanych do browarów i gorzelni, jako też szal, czyli den do aparatów cukrowń. Przyjmuje się tam przytem miedź starą do przerafinowania na bloki.—Poleca się fabryka wymieniona względom PP. właścicieli zakładów przemysłowych, podając adres interesowanym.—Edmund Stępkowski w Osinach, przez Łowicz, Gubernja Petrokowska, pod Głównem, lub Antoni Stępkowski w Warszawie Nr 473.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA.

Paryż, 10 Lutego.—Agitacja panująca w Księztwach Naddunajskich daje powód gazetom tutejszym do artykułów rozlicznej treści i dążenia. Serbskie bandy zbrojne, które podług twierdzenia niektórych gazet ukazały się w Rumunji, zniknęły znowu ze sceny, a „Patrie" która dotychczas uporczywie obstawała za ich istnieniem, teraz oświadcza, że nie może ręczyć za prawdziwość owej wiadomości. Do rozproszenia owych wieści przyczynił się zapewne obecny w Paryżu ajent Rumuński Cretrulesa, który się widział kilkakrotnie z P. Moustier. Teraz znowu widownię owej antitureckiej agitacji, przenoszą do samej Serbji, utrzymując, że z tego powodu Mocarstwa przesłały energiczne przedstawienia do Belgradu. — Jenerał Failly miał 8go b. m. pożegnawcze posłuchanie u Papieża, i oddał dowództwo korpusu ekspedycyjnego Jenerałowi Dumont. Siła tego korpusu ogranicza się na jednej dywizji. — Jenerał Failly spodziewany jest jutro w Paryżu. — Wystawa morska, która ma się odbywać w Havre od 1go Czerwca do 1go Października, zwraca na siebie szczególną troskliwość Ministra marynarki, który nie zaniedbuje niczego, iżby wystawa ta była świetną. — Rząd ma podobno zamiar przygotować projekt do prawa względem wprowadzenia w Algierji indywidualnej wiadomości gruntów, w miejsce własności zbiorowej plemion. (Schl. Ztg).

TURCJA.

Od granic Tureckich, piszą pod datą 7go Lutego, iż Rząd Turecki energicznie bierze się do rzeczy, i że wszyscy muzułmanie prowincji Bośnijskiej zawezwani zostali do wejścia w szeregi armji. Rozdano już broń powiędzy nich. Zamiarem Porty jest zamknąć Serbję ze wszystkich stron i przerwać stosunki pomiędzy tym krajem, a Bośnią, Bulgarją i Hercegowiną. Od Szeika-ul Istam wydana została także tajemna odezwa do wszystkich wiernych, iżby się gromadzili pod sztandary Sułtana i rozstrzygnęli, czy imie Mahometa ma być nadal wielbione w Europie, czy nie. Muzułmanie Bośnijscy okazują się dotychczas dość obojętnemi, ale będą zmuszeni do podniesienia oręża po stronie Sułtana. Dopiero gdy 100,000 Serbów stanęło na territorjum Bośnji, wówczas odważyliby się wypowiedzieć posłuszeństwo Porcie. Dla tego to Rząd Turecki pragnie zastąpić Baszi-Buzuków przez dawnych mieszkańców Kaukazu, a Bejów i Agów Bośnijskich wydalić do Azji Mniejszej.—Jeneralissimus Omer Pasza, ma podobno założyć kwaterę główną w Nowym Bazarze, co byłoby dowodem ważności położenia rzeczy. Faktem jest tylko, że wzdłuż granicy Serbskiej sypane są szańce, jakkolwiek Rząd Serbski ciągle zapewnia o swej lojalności. Niedowierzają także i Czarnogórzu. Punkta graniczne od tej strony są dobrze obsadzone, a droga militarna przez Czarnogórę silnie oszańcowana. Zresztą jest nadzieja, iż się powiedzie skłonić Księcia Mikołaja do powstrzymania się od wszelkich działań przeciw Porcie.—Krąży wieść, iż trzej Jenerałowie inżenierji Francuzkiej przybędą do Serajowa, dla ufortyfikowania tego miasta, oraz Mosteru i Senicy, (Schl. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Podana przez dziennik Londyński „Standard" wiadomość, jakoby Prezydent Johnson stawił Rządowi Angielskiemu ultimatum w sprawie statku „Alabama," potrzebuje potwierdzenia.

„Monitor" wieczorny Francuzki z dnia 12go b. m., w swym przeglądzie pisze o zniesieniu traktatu handlowego Francuzko-Meklemburgskiego co następuje: Rząd starał się unikać wszystkiego, co mogło tamować regularny rozwój Zollvereinu i jego stosunki do Austrji. Dzięki duchowi pojednawczemu, jakiego dowody ku wspólnemu zadowoleniu dały Gabinety Wiedeński i Berliński, traktat handlowy pomiędzy Austrją i Zollvereinem, wkrótce podpisany będzie.—„Monitor" dodaje, że Prussy przyrzekły, jako kompensatę za zniesienie traktatu handlowego Meklemburgskiego, zniżyć cło wchodowe na wina francuzkie z 30 na 20 fran.— W nocy z 11go na 12sty, spłonęła w Paryżu drukarnia Ks. Migne. Szkody oceniają na 6 miljonów.

Z Florencji 12go b. m. donoszą, że w niektórych gminach prowincji Treviso zaszły zaburzenia z powodu drożyzny, ale prędko je uśmierzono. Kilka osób aresztowano. — Redaktor Burbońskiego dziennika „Il Mediterraneo," wychodzącego w Neapolu, został wydalony z miasta.

Podług raportów z Abissynji, Jenerał Napier przybył 28go z. m. do Lenafe. Wojska z Pendżabu wylądowały 27go. — Pod Antalo miała miejsce potyczka między wojskami Angielskiemi wysłanemi na rekonesans, a Abissyńskimi korsarzami.

Depesze Telegraficzne.

Paryż, 14 Lutego.—„Constitutionnel" twierdzi z okoliczności band Bulgarskich, iż kroki wielkich Mocarstw w tym przedmiocie poczynione, prawdopodobnie osiągną pomyślny skutek i wesprą moralnie środki, jakie Książę Karol przyrzekł przedsięwziąć przeciw burzycielom.

Bukarest, 14 Lutego.—Dziś w Izbie Bratiano, odpowiadając na interpelację, oświadczył, że Rumunja nie daje przytułku żadnym obcym bandom.

TYPY WARSZAWSKIE
Z UBIEGŁYCH LAT.
III.

Niezaprzeczenie obraz dążności naszego wieku okazuje się także i w usunięciu się zupełnem ze społeczeństwa owych odrębnych postaci zwanych zwykle oryginałami, które różniły się od innych swoim osobliwym ubiorem i zwyczajami.

Niegdyś niebyło znaczniejszego miasta w Europie któreby nie miało swoich oryginałów, ale dziś kiedy wszystko się zrównało, odrębności zniknąć musiały i przeszły do historji.

W dziejach obyczajów i zwyczajów Warszawy znajduje się też wiele podobnych szczególnych typów, głośnych w swoim czasie i całemu miastu znanych. Do liczby takowych należał żyjący przed kilkudziesięciu laty zegarmistrz Franciszek Gugenmus od ludu zwany Kukumus. Była to bardzo oryginalna postać, którą w pierwszych latach bieżącego stulecia widziano przez cały dzień o każdej porze chodzącą po znaczniejszych ulicach.

Ubrany był zawsze jednakowo w surducie granatowym staroświeckim krojem, w czarnych krótkich spodniach, pończochach białych jedwabnych i trzewikach z dużemi srebrnemi sprzączkami, zarówno w lecie i zimie, w pogodę i największą słotę lub błoto. Na głowie którą nigdy nie nakrywał, miał perukę wypomadowaną, upudrowaną i ufryzowaną w duże loki, a kończącą się w długi spadający na plecy harbajtel. W ręku lub pod pachą nosił mały składany kapelusz, zwany wtedy *chapeau bas*.

Tak ubrany kroczył poważnie po mieście, zwykle otoczony co raz to innymi znajomymi, którzy za ukazaniem się Gugenmusa radośnie zbliżali się i gawędkę z nim rozpoczynali. Od niego bowiem wszystkie nowiny i ploteczki Warszawskie wychodziły z pierwszej ręki i u niego skupiały się także.

Kto więc chciał dowiedzieć się czego, spieszył tylko spotkać Gugenmusa, a z pewnością wcześnie i najlepiej o wszystkiem był poinformowany. Dodajemy do tego, że nasz oryginał nosił jeszcze w kieszeni lub w ręku najnowsze zagraniczne gazety i zawiadamiał także, kto go chciał słuchać, o ówczesnych, wypadkach w Europie, popierając niemi swoje wieści przed niewiernymi.

Nic przeto dziwnego, iż w ten sposób nowiniarz zastępujący nie istniejącego jeszcze wtedy Kurjera Warszawskiego, był nie małą w mieście chodzącą powagą bardzo lubioną, a zarazem i szanowaną.

Przedtem, zanim został tak namiętnym nowiniarzem, był to jeden z najznakomitszych zegarmistrzy w Warszawie, biegły w matematyce, której się z upodobaniem poświęcał i miał liczną w tym przedmiocie bibliotekę. Do śmierci pełnił obowiązki zegarmistrza zamkowego, a sklep swój miał przy ulicy Śgo Jana pod Nr 27. Zegarki które pochodziły z jego pracowni, miały napis: „Francois Gugemus Hologer du Roi."

Umarł mając lat 80, dnia 16 Kwietnia 1820 r. Zostawiwszy syna Antoniego, podobnież sławnego zegarmistrza, zmarłego w 1850 r. którego dziełem iest pomiędzy innemi, wytworny godny widzenia zegar, mieszczący się w gmachu Biblioteki Głównej czyli dawnego pałucu Kazimirowskiego.

— Kiedy wymawiano Rossiniemu, że przedwcześnie przestał komponować i spoczął na laurach, sławny krytyk francuzki, Gustave Planche, zmarły już kilka lat temu, tak się o tem odezwał: „Dajcież mu pokój, czy słońce czeka kiedy aż go spać położą?"

SŁOWNIK KURJERA.

Abecadło. — Pierwsza trucizna którą zadają zwykle po utracie zębów mlecznych.

Adam. — Niewczesny amator ogryzków od jabłek i wynalazca potu.

Adwokat. — Trzeci który najlepiej wychodzi na tem gdy się dwóch pokłóci.

Adonis. — Woźny doręczający akta rozwiązujące spółki małżeńskie.

Adress. — Środek zapobiegający od poszukiwania ludzi w owczarniach.

Afront. — Zdawkowa moneta bogatych złotem i ubogich duchem.

Afisz. — Zawiadamianie często o tem czego nie będzie.

Akademja. — Suszarnia mózgów na wielką skalę.

SZARADA.

Pierwsza z *drugą* jest w życiu, *trzecia* z *drugą* rzeka,
Wszystkie są do użytku każdego człowieka.

(Znaczenie Środowej premjowej Szarady: *Przemoc.*)

— Pierwszym, który przybył do Redakcji z jej rozwiązaniem był Pan Lucjan Brandt, mieszkający przy ulicy Niecałej, N° 614*g*, i otrzymał przyrzeczone „Pamiętniki Paska".

RESTAURACJA
w Hotelu „Maringe" przy placu Zielonym,

zaopatrzona w doborowe **WINA**, jak również w najświeższe **NOWALJE**, po cenach najdostępniejszych, przy odpowiedniej, dogodnej i gustownie przybranej Sali.

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA:

NA ŚNIADANIA OBIADY I KOLACJE WESELNE,

przyczem dla oddzielnych familijnych zebrań posiada sześć gustownie przybranych gabinetów.

JEAN.

(579—1263)

Potrzebny jest

NAUCZYCIEL

do 3ch chłopczyków **na wieś** w bliskości Warszawy do domu niemieckiego z odpowiedniemi zdolnościami, ażeby chłopczyków (poddanych Prusskich) do Gimnazjum w Niemczech przysposobić. — Wynagrodzenie rsr: 150: oraz stół, stancja, usługa i t. d.—Bliższa wiadomość ulica Widok Nr 1578a; drugie piętro u Wgo Bahre do 9tej godziny z rana. (742—1578)

PANNA uzdatniona do roboty sukien, jest potrzebną zaraz.— Wiadomość w Magazynie Strojów przy ulicy Długiej, pod Nr 584, w hotelu Niemieckim. (801—1746).

W Sobotę dnia 15 Lutego, danym będzie trzeci:

BAL PRZYJACIELSKI.

w Tiwoli, przy ulicy Królewskiej, na który zaprasza się Szanownych gości.—**K. Grabowski.—R. Peter.** (749—1660)

ŚNIADANIA
W SKŁADZIE WIN I DELIKATESÓW

W GMACHU TEATRALNYM

ALEKSANDRA BOCQUET.

W NIEDZIELĘ:

OSTRYGI Ostendzkie.
ZUPA Żółwiowa.
HOMARY au Naturel.
JARZĄBKI.
UDZIEC Renifera.
ROSTBIF.
ŁOSOŚ marynowany.
ŁOSOŚ w majonezie.
JESIOTR marynowany.
KALAFJORY.
SZPARAGI. (637—1435)

Konfitury, Konserwy z owoców i raków, **Korniszony, Szabelbon, Szczaw, Pomidory, Masło** rakowe i inne, są do nabycia w domu Wgo Maringe, pod Nr 1403, przy ulicy Marszałkowskiej, codziennie od godziny 9ej z rana do 4ej po południu, w mieszkaniu w oficynie na dole, Nr mieszkania 9; jakoteż Serwantka tualetowa, dwie Konsole pozłacane, dwa wielkie Lustra w ramach złoconych, 14 Rolet do okien nowych, rozmaite meble, Samowar duży mosiężny i wiele innych przedmiotów. (822—1745)

W dniu wczorajszym, to jest 14 b. m., wychodząc z Wielkiego Teatru, została zamieniona **Alkierka** elkowa męzka. Moja była gorszą niż ta, którą dostałem. Wzywam więc poszkodowanego, żeby raczył się zgłosić na ulicę Niecałą, pod Nr 614, ostatni dom na 1-em piętrze do służącego Andrzeja, a odbierze algierkę powyżej wymienioną za udowodnieniem. (823—1834)

Są do sprzedania w dobrym stanie

DWA MAGLE,

w domu Nr 1076, przy ulicy Królewskiej, w domu Rządowym.—Wiadomość tamże. (825—1815)

DREHER'A PIWO BAWARSKIE z Schwechat, pod Wiedniem, zaszczycone medalem na wystawie Paryzkiej, otrzymał handel **Ant. Stępkowskiego** i takowe sprzedaje w całych i pół butelkach. (761—1484)

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze. — Początek o godzinie 7-ej. (629—1567.)



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr:			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 42.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	73	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	81	42	81	—
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	69	75	69	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	17	59	83
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	—	—	—
„ „ „ z r: 1866	119	25	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	80	75	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	64	—	62	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	50	55	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	77	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 58 8/9

Od Likwidacyjnych kop: 83 1/3

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 117 1/6 do 117 5/6 %.

Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 102 do %.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 14 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs: 8 k: — do rs: 9 kop: 52; żyta od rs: 6 kop: 65 do rs: 6 kop: 75; owsa od rs: 3 k: — do rs: 3 kop: 15; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 1 kop: 55 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 14 Lutego za wiadro od rs 3 k. 95; do rs: 3 k: 98; za garniec od rs. 1 k. 29 do rs: 1 k: 30

WIELKI TEATR.

Dziś w Sobotę d: 3 (15) Lutego 1868 r.
DRUGI RAZ
KOMEDJA
w 4-ch aktach a 5-ciu odsłonach, oryginalnie wierszem napisana, przez Jana Alexandra Hr: Fredrę:

DRZEMKA PANA PROSPERA.

Prosper Brona majętny obywatel —	Pan Żółkowski
Marja jego żona — — —	Pani Rakiewicz
Baron de Wartgeld były dyplomata—	Pan Grzywiński
Julja jego żona — — —	Pani Niewiarowska
Alfred Darski — — —	Pan Świeszewski
Florestan Bławatkiewicz — —	Pan Szymanowski
Rotmistrz Damazy Koszturski —	Pan Ostrowski
Irena Belmani śpiewaczka — —	Pani Borkowska
Pamela jej służąca — —	Panna Gilska
Rózia służąca Marji — —	Panna Kwiatkowska

Rzecz w stołecznem mieście.

BALET

WESELE W OJCOWIE.

Organista — — —	Pan Marx
Paweł syn jego, pan młody —	Pan Kuhne
Stanisław kmieć — — —	Pan Rzewuski
Katarzyna jego żona — —	Pani Rzewuska
Zośka ich córka, panna młoda —	Panna Dylewska

TAŃCE

1. MAZUR. PP: Popiel, Brandt, Tyszczyńko, Kluger, Rycerkiewicz, Chronowska. PP: Popiel, Puchalski, Kwiatkowski, Filatyn, Objezierski, Adler.
2. PAS DE DEUX. Panna Dylewska Pan Kuhne.
3. SOLO MAZUR. Panna Oliwińska.
4. PAS DE TROIS. Panna Buczyńska. PP: Turczynowicz, Przedpełski.

FINAŁ.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Drzemka Pana Prospera.— 2. Wesele w Ojcowie.

Zacznie się o godzinie w pół do 8-mej.

Jutro: **Katarzyna córka bandyty.**

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Sobotę dnia 3 (15) Lutego 1868 r.
OPERA KOMICZNA w 1-ym akcie:

DZIESIĘĆ CÓR NA WYDANIU.

Przekład z Niemieckiego W. L. Anczyca,—muzyka Franciszka Souppe.

Baron le Coq — —	Pan Matuszyński
Agamemnon Parys weterynarz	Pan Szczepkowski
Sydonja zarządzająca domem Barona	Panna Kwiecińska
Britta Angielka (Córki Barona)	Panna Stankiewicz
Limonja Włoszka	„ Graetz
Marjanka Morawianka	„ Rybicka Wiktorja
Hubiczka Czeszka	„ Rybicka Bronisława
Almina Tyrolka	„ Micińska
Precjoza Arragonka	„ Popielewska
Hidalga Kastyljanka	„ Grabowska
Pomarja Portugalka	„ Szymańska
Gilletta Meksykanka	„ Gobert
Danubja Austrjaczka	„ Seredyńska

Rzecz dzieje się pod miastem w pałacyku Barona

OPERETKA KOMICZNA w 1-ym akcie:

BURSZE.

Tłómaczenie z Niemieckiego Wł: L: Anczyca.—Muzyka Franciszka Souppe.

Janko (Studenci)	Panna Kwiecińska
Brand	Panna Stankiewicz
Kletke	Panna Rybicka Wiktorja
Borman	Panna Rybicka Bronisława
Gerhard	Panna Szymańska
Rudolf	Panna Seredyńska
Flieder	Panna Popieleska
Honig	Panna Rutkowska
Pepi	Panna Wojakowska
Bohr	Panna Mellerowicz Teofila
Schalk	Pani Boguszewska
Sprudel	Panna Oswald
Istl	Panna Mellerowicz Amelja
Miller	Pan Wnorowski
Weinstock	Pan Marczewski
Lang	Pan Zakrzewski
Biermann	Pan Mystkowski
Schnapsvogel	Pan Borawski
Tolkopff	Pan Jakesz
Hieronim Geyer, lichwiarz —	Pan Kozieradzki
Antoni czeladnik szewcki —	Panna Grabowska
Rózia jego narzeczona —	Panna Gobert
Szczoteczka posługacz studencki —	Pan Szczepkowski
Schultze oberżysta z pod Wielbłąda	Pan Szober

Rzecz dzieje się niedaleko Heidelberga.
Na zakończenie Mazurek studencki układu Pana Meunier.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: **Drzemka P. Prospera**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski**.

DODATEK.